

Głos eucharystyczny

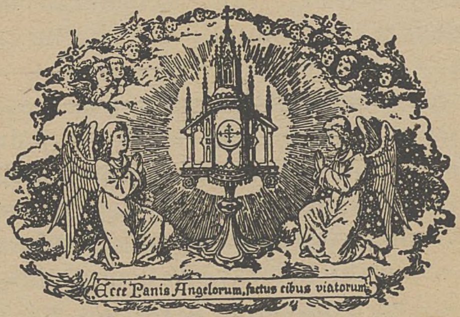
ROK XVII LIPIEC 1934 Nr. 7

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.
P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.
Cena zeszytu 25 groszy.

Nr. 7. LIPIEC — 1934. Rok XVII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Społeczne znaczenie Eucharystji

(Z wykładu J. E. X. Biskupa Kubiny).

Nie ulega wątpliwości, że Eucharystja, choć jest przedewszystkiem z całej swej istoty źródłem życia nadprzyrodzonego, jest także najgłębszem źródłem siły społecznej. Ruch eucharystyczny, choć jest ruchem najwięcej religijnym, jest także ruchem społecznym. Chrystus zaś, Król eucharystyczny, prawdziwym Królem społecznym.

W Eucharystji św. uczy On nas przedewszystkiem, jaki powinien być duch społeczny. Uczy nas tego nie słowami, ale czynem, przykładem swoim.

W niezmiernej swej miłości społecznej mieszka On w Eucharystji św. wśród nas jak brat między braćmi, jak sąsiad między sąsiadami. Od nikogo się nie odłącza, nikim nie gardzi. Z tą samą radością mieszka w wspaniałych katedrach i ubogich kościółkach, wszystkich zarów-

no przyjmuje, do wszystkich idzie z tą samą gotowością, gdy zachorują. Nie zna różnicy klas, dla wszystkich jest wszystkiem, w szczególny zaś sposób kocha biednych i ubogich.

Ale nietylko mieszka wśród nas. On wciąż się za nas poświęca. We Mszy św. nieustannie ofiaruje siebie samego za nas, a w Komunji św. karmi nas własnem swem Ciałem.

A nareszcie wszystkich łączy przez swoją Przenajświętszą Krew w jedno żywe ciało, w jedno solidarne, nadprzyrodzone społeczeństwo, którem jest Kościół św.

W swej miłości społecznej stał się On jakby sercem świata, aby mógł wśród wszystkich mieszkać, wszystkich karmić, wszystkich łączyć w jedno ciało, jak to czyni serce człowieka, rozsyłając krew we wszystkie członki ciała, karmiąc je sokami życia.

Otóż tak, jak On, i my powinniśmy działać w społeczeństwie ludzkiem. Tak jak Jego powinien być nasz duch społeczny, taką nasza praca społeczna. Mamy stać się, jak On, sercem dla naszych współbraci, mamy oddać serce dla społeczeństwa. Tak przez Eucharystję św. Chrystus Pan chce nas przerobić, takie chce wśród nas stworzyć królestwo. Wtedy napewno nie będzie na świecie ani nędzy społecznej, ani walki klasowej. Z królestwa eucharystycznego wyrośnie prawdziwe królestwo społeczne.

Nie jest to pięknem tylko marzeniem, które nigdy nie może stać się rzeczywistością. Potwierdzają to fakty.

Opisując życie pierwszych chrześcijan w Jerozolimie, św. Łukasz, ewangelista, stwierdza, że taka wzniosła solidarność społeczna panowała między nimi, jakoby „rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę...“ „Ubogich też między nimi nie było, bo ilu było właścicieli pól lub domostw, sprzedawali je i przynosili zapłatę ze sprzedaży i składali ją u stóp Apostołów. Każdemu zaś rozdzielano według jego potrzeby“. (Dz. Ap. 4, 32—35).

Socjaliści powołując się na ten opis św. Łukasza, powiadają, że to był socjalizm lub komunizm. Lecz nie był to ani socjalizm ani komunizm. Jasno bowiem wynika

z opowiadania tego samego św. Łukasza, że nikt z pierwszych chrześcijan ani nie marzył o zniesieniu prywatnej własności, na czem opiera się głównie socjalizm. Nie był to socjalizm, ale była to miłość społeczna, która wyrosła z Eucharystji św. Jak bowiem św. Łukasz w związku z tym opisem społecznego życia pierwszych chrześcijan stwierdza, przystępowali oni codziennie do Komunji św. Przez to stworzyli oni między sobą królestwo eucharystyczne, z którego wyrosła owa wspaniała solidarność społeczna, opisana przez św. Łukasza. Nie wynika też z tego opisu bynajmniej, że kwestja społeczna zawsze tak, a nie inaczej powinna być rozwiązana, jak ją rozwiązali pierwsi chrześcijanie — różne bowiem warunki różnego wymagają rozwiązania — wynika jednak to, że Eucharystja św. jest *źródłem twórczej siły społecznej*. I była niem, jak dalsze dzieje Kościoła św. wykazują zawsze, dopóki świat czerpał siły życia z niej, dopóki uważał Chrystusa Pana za Króla społecznego i stosował się do Jego prawa.

Stosunki społeczne dopiero wtedy się zmieniły i stały się groźnemi, gdy świat się odwrócił od Chrystusa Eucharystycznego.

Stało się to głównie dzięki tak zwanym reformatorom czyli twórcom protestantyzmu: Lutra, Zwingliego, a szczególnie Kalwina. Sekciarze ci oderwali wielką część świata od Chrystusa Eucharystycznego, pozbawiając go w ten sposób największego źródła siły społecznej. Wtedy właśnie, jak dziś stwierdza nauka, powstał duch kapitalistyczny. Za jednego z jego ojców należy uważać właśnie Kalwina. Na miejscu Chrystusa Króla wówczas począł panować szczególnie w życiu gospodarczem i społecznem kapitał czyli mamona, która z czasem ujarzmiła sobie świat i doprowadziła do dzisiejszej nędzy społecznej i kwestji społecznej, która rozbiła społeczeństwo ludzkie i w skutkach swych wywołała walkę klas.

Jakaż z tego nauka?

Trzeba zrzucić z tronu pieniądz — kapitał a na Jego miejscu uznać Chrystusa, Króla Eucharystycznego, Chrystusa-Robotnika. Trzeba znowu czerpać z źródła eucharystycznego, aby znowu stworzyć na świecie królestwo

eucharystyczne. Trzeba przyłączyć się do wzmagającego się ruchu eucharystycznego i popierać go wszelkiemi siłami. Bo choć prowadzi przedewszystkiem do królestwa niebieskiego i do królestwa eucharystycznego na ziemi, to zarazem dąży on do królestwa społecznego, do takiej solidarności klas, że wszyscy będą mieli jakby jedno serce i jedną duszę, że wszyscy będą jakby jedną wielką rodziną, w której nikt nie cierpi głodu, nikt nie jest upośledzony, bo we wszystkich i między wszystkimi żyje miłość Chrystusowa.

Takie jest znaczenie potężnego ruchu eucharystycznego, który powstał z taką siłą właśnie w naszych czasach, po wojnach i rewolucjach.

Eucharystyczne słońce

Córko umiłowana, zjednoczenie Bóstwa Mego z naturą człowieczą wyniosło cię na takie wyżyny, że w tej mierze przechodzisz Anioły, bo Bóstwo Twoją, nie zaś anielską, przybrało naturę i przez zespolenie dwu tych natur Bóg się uczynił człowiekiem, człowiek zaś stał się Bogiem. Wielkość ta daną jest wszystkiemu stworzeniu, obdarzonemu rozumem. Ja jednak wybrałem spośród Moich stworzeń kapłanów, abym dla zbawienia ludzkości dłoniom ich zwierzył szafarzenie Krwią cichego Baranka bez zmazy, Syna Mego Jednorodzonego, abym im zlecił powinność włodarzenia Słońcem, oddając im światło wiedzy i ciepło Bożej ku ludziom miłości, z owem zaś ciepłem i światłem także znamię czyli Krew i Ciało tegoż Mego Syna.

Boć słońcem jest to Jego Ciało, stanowiące część istotną i nieodłączną Słońca prawdziwego: spójnia ich tak jest ścisłą, że rozdział Ich wręcz niepodobnym. Od ciepła swego nie może słońce światłości swej oddzielić, ani też ciepła odebrać światłu: tak nierozłączną jest jedność ich zespolenia. Aby świat cały obdarzyć dobrem Swych promieni, Słońce Boże nie opuszcza ośrodka Swojego, ani na części się nie dzieli: wolno każdemu korzystać z światła i ciepła Jego, których nic skazić, ani dosięgnąć nic nie zdoła.

Słowo tedy, Syn Mój, jest wraz z Krwią Swoją słońcem każdego człowieka: On bowiem jedno stanowi ze Mną, zarówno jak Ja z Nim jedno. Potęga Moja ściśle jest z Jego Mądrością złączona. Ciepło zaś, Ogień Ducha Świętego, jest również z Ojcem i Synem nierozłączne, On bowiem jedno stanowi z Nami. Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna i razem jedno stanowimy Słońce.

Ode Mnie Słońca — Boga Przedwiecznego, Syn i Duch Św. pochodzą: Duch żarliwością jest, Syn zaś Mądrością. Z tej to Mądrości spływa na służebników Mych światłość łaski, z nią zaś jasność poznania oraz wdzięczności za dobrodziejstwa, ode Mnie, Ojca, otrzymane.

Światłość-Słowo, Bóstwa Mojego Światłość weszła onego czasu w zjednoczenie ze znamieniem waszego człowieczeństwa, które, przepojone przezeń tą Światłością Bożą, światłem stało się samo. I w ten to sposób, czyli przez Słowo Wcielone, zjednoczone z Mą Boską naturą i z żarem ognia Ducha Św., Światłości ludzkość dostępuje. Tą więc Światłością włodarstwo w mistycznem ciele Kościoła oddałem Moim kapłanom, by Żywot nieśli wiernym, dając im za pokarm Ciało Syna Mego, za napój Krew tegoż jednorodzonego Mego Syna.

Rzekłem, iż Słońcem jest to Boskie Jego Ciało. Ono zaś nierozłącznem jest z Krwią Syna Mego, jak nierozłączną Krew ta i to Ciało z Duszą Przedwiecznego Słowa, jak nierozłączne z Bóstwem Ciało, Krew i Dusza Jego. Otrzymujesz więc w niewysłowionym Sakramencie onym pod bielą chleba pełną treść i istotę Bożą. A jako Słońce nierozdzielnem jest, tak nierozdzielne pod bielą postaci Bóstwo i Człowieczeństwo wcielonego Słowa. I gdyby Hostja na miljon atomów skruszoną została, w każdym z nich w całej pełni Bóg-Człowiek znajdować się będzie. Rozłóż na części zwierciadło: w każdym odłamie znajdziesz pełny obraz swego odbicia. Tak też i Hostję łamiąc, nie rozłącza się Bóstwa od Człowieczeństwa: znajdują się one w każdej cząsteczce w pełni zjednoczenia swego, nieuszczuplone bynajmniej przez podział.

Snadniej to pojmiesz na przykładzie ognia: Chociażby osób mnogość niezliczona korzystać chciała z gorejących

płomieni światła, zaczerpną tego światła wszyscy dowoli, w niczem nie umniejszając jego siły. Coprawda, pragnąc światło to unieść sobie, weźmie go każdy w miarę przysposobionej ku temu pochodni lub kaganka: pochodnia jednogramowa słabiej mu rozświeci mroki, niżeli kilkakrotnie zwiększona, aczkolwiek z nich każda u źródła zaczerpnie jednego. Tak też przystępując do Moich ołtarzy, przynosi każdy pochodnię swoją: Jest nią święte pragnienie, z jakiem dostępuje tego Sakramentu. Przychodzisz z pochodnią zgaszoną, sama przez się jesteś bowiem niczem i nie możesz nic. Płomień jej roznieca się i goreje skutkiem przyjęcia Sakramentu. Każdemu atoli danem jest zarzewie, którem zasilać może trwałość onego światła w sobie. Zarzewiem tem miłość, stworzyłem was bowiem miłością i bez miłości niema dla was życia.

Mocą zasług Krwi Mojego Syna użycza Chrzest św. bytowi, jaki wam dała Miłość, siły nieodzownej dla osiągnięcia onej światłości. Spójrz na pochodnię, pozbawioną łuczywa. Wszak nie może jaśnieć, ni światła rozniecić. Taką byłaby dusza człowiecza, gdybym nie złożył w jej głębiach łuczywa, które się światłem Wiary świętej rozświeca, a to z pomocą łaski przez Chrzest otrzymanej, oraz wrodzonej podatności duszy, do tego stopnia ku miłowaniu stworzonej, że bez miłości niemasz dla niej żywota, miłość bowiem prawdziwym jest pokarmem duszy. Lecz u jakiego ogniska rozpłonie to łuczywo duszy? Oto u ognia Mej Boskiej miłości: Miłując Mię, niosąc Mi bojaźń świętą, idąc szlakiem nauki Mego Jednorodzonego.

Rozpłonie dusza — zaprawdę — u ogniska tego z nasileniem znaczniejszem lub mniejszem, zależnie od zarzewia, jakie w swej głębi nagromadziła sobie. Jakkolwiek wszystkim jednako jest dane, gdyżeście wszyscy stworzeni na obraz i podobieństwo Moje, jednak z Mej łaski pomocą wysiłkiem własnym w miłość i cnotę urastać winien każdy. Nie przeobrażasz kształtu ci danego, a tylko — póki czas — urastasz i pomnażasz się w cnocie, dając twej wolnej woli pole do działania: „póki czas“ — rzekłem — nie zdołasz nic, skoro czas przeminie.

Tak tedy, córko Moja, urastać w miłość należy i z tą

miłością przystępować do przedziwnego Sakramentu, onej Światłości błogiej, pełnej chwały, której rozdawnictwo zleciłem Mym kapłanom. Miara miłości i pragnień jest miarą obfitości, w jakiej dusza osiąga Światłość. Pomnij na wyżej przytoczony przykład pochodni, ku ognisku niesionych, z których każda nabiera światła stosownie do pojemności swojej, aczkolwiek światło samo pełnią jest w sobie i podziałowi nie podlega.

Światło to nawet skutkiem niedoskonałości tego, który Je przyjmuje, lub tego, który Go udziela nic z pełni Swej uronić nie może, a tylko dusza dział swój w tej pełni, czyli w łasce Sakramentu, osiąga w miarę przysposobienia, z jakiem do niego przystępuje. Człowiek przeto, któryby w stanie grzechu śmiertelnego zbliżył się do Sakramentu tego, łaski nie odniesie, jakkolwiek rzeczywiście i istotnie Boga-Człowieka wprowadził do swego wnętrza.

Wiesz-li, córko umiłowana, do czego podobną jest dusza, która niegodnie Mię przyjmuje? Podobna — oto do kaganka, który wpadł w wodę, zaczem przy zbliżeniu go do ognia pryska, ale nie chwyta płomienia: próżne usiłowania pozostawiają po sobie tylko smugi dymu. Tak samo dusza: Nosi w swej głębi on kaganek światła, roznieconego łaską Chrztu, ale mu dała popaść w trzęsawisko grzechu, zaczem zamokło w nim łuczywo. O ile nie osuszyła go w upaleniu skruchy prawdziwej i kornego win swoich wyznania, albo też zbliża się do Przepotężnej Tajemnicy Ołtarza nieprzenikniona świętem Jej pragnieniem, Światłość prawdziwa nie schodzi ku niej, albo też zszedłszy, co rychlej gaśnie i zanika, pozostawiając duszę w zamęcie rozterki. Potęguje się w niej omrocz grzechu i miasto łaski, zapada na nią jedno więcej brzemię, którego mianem: wyrzut sumienia. Dzieje się zaś to nie przez działanie Światła, którego nic zamglić ani osłabić nie zdoła, lecz skutkiem onych wód grzechu, których stan podniósł się w duszy, czyniąc ją niezdolną do przyjęcia Światłości świata.

Widzisz przeto, że Światłości tej nic przyćmić ni zamącić nie zdoła: ani bezsiła pragnień, jakie dusza w przyjęcie Jej wnosi, ani niegodność duszy, przyjmującej Sakrament, ani ułomność tego, który Sakramentu jej udziela.

Boć przecież cała marność i brzydota rzeczy, które słońce oświeca, nie zdołają go skalać ani stępić siły Jego promieniowań. Tak też ta Światłość przedziwna niedosiężną jest również w Sakramencie Swoim skazie, ni pomniejszeniu; pełna i niepodzielna, z Ogniskiem Swojem nierozłączną zostaje, jakkolwiek świat cały czerpie z jasności Jej i żaru.

Tak Syn Mój, Słońce-Słowo, zawsze nierozłącznym pozostaje ze Mną, Słońcem-Ojcem Swoim, kiedy w mistycznem ciele Kościoła ku tym schodzi, którzy dostąpić Go pragną. On zawsze pozostaje we Mnie, wy zaś otrzymujecie Go w pełni Bóstwa Jego i Człowieczeństwa zarazem, jako ci wskazałem na przykładzie ogniska, u którego ludzkość cała pochodnie swe rozjarzyć światłem może, w niczem nie naruszając Jego całości ni nasilenia.

(Z pism św. Katarzyny Sjeneńskiej).

Msza św. Wynagradzająca

Celem Mszy św. Wynagradzającej jest oddanie Panu Bogu należnej chwały, jakiej odmawiają Mu źli chrześcijanie, którzy przez bezbożność, lub niedbalstwo gwałcą drugie przykazanie kościelne, nie biorąc udziału we Mszy św. w niedziele i obowiązujące święta.

Chwała, którą się oddaje Panu Bogu przez Mszę św. dobrze wysłuchaną, jest wielka, gdyż wtedy składa się ofiarę nieskończonej wartości, bo Ofiarę Kalwarji. Jeżeli ktoś dobrowolnie opuszcza Mszę św. w dni naznaczone przez Kościół św., to przez to pozbawia Pana Boga tej wielkiej chwały, do której Bóg ma wszelkie prawo z tego tytułu, że On jest naszym Stwórcą i Odkupicielem.

Wielu sądziło, że Msza św. Wynagradzająca jest aktem właściwej naprawy jakiegoś złego czynu, inni znów mogli myśleć, że można przez Mszę św. Wynagr. wysłuchaną w intencji jakiego grzesznika, otrzymać jego nawrócenie. Sam nawet spowiednik S. Róży, błędnie tłumaczył myśl założycielki tego dzieła. Święta niewiasta nie omieszkała jednak podać mu dokładnych wyjaśnień, które uważała za konieczne.

„Przepraszam, — tak pisze do Księdza Opata Duhamel — że ośmielam się poczynić niektóre uwagi. Jeżeliby chodziło o rzecz, tyczącą mnie osobiście — to Bóg udzieliłby mi łaski do zupełnego poddania się rozporządzeniom Przew. Ojca — ale ponieważ idzie o spełnienie woli Bożej, muszę całkowicie wyjaśnić moje zapatrywanie. Może być, że się źle wyraziłam, iż Przew. Ojciec zrozumiał, że wystarczy być obecnym na Mszy św. i modlić się według swego pociągu i upodobania. Lecz ja nie tak myślę i Czcigodny Ojciec zmieni swój sąd, gdy przeczyta te bliższe szczegóły. A więc głównym celem Mszy św. Wynagr. nie jest słuchanie Mszy św., by otrzymać nawrócenie grzeszników, — ale właściwym celem jest oddanie Panu Bogu chwały, jakiej pozbawiają Go ci chrześcijanie, którzy nie uczestniczą w słuchaniu Mszy św. w niedziele i święta".

„Msza za Mszę" powinno być dewizą członków Mszy św. Wynagradzającej, pisał Przew. O. Teodor Gras — drugi dyrektor tego dzieła. Bowiem, Msza św. Wynagr. jest to Msza, wysłuchana nadobowiązkowo, w zastępstwie tego, który Mszę św. obowiązkową opuścił z własnej winy.

S. Róża, jako założycielka tego dzieła, dokładnie oznacza w swych wskazówkach, że należy słuchać Mszy św. w poczwórnym celu, właściwym tej Ofierze, t. j., aby Boga uwielbić, dziękować Mu, prosić o przebaczenie i otrzymać potrzebne łaski.

Przed Mszą św. należy wzbudzić w sercu pragnienie połączenia się duchem ze wszystkimi członkami i w tej intencji przyjąć Komunję św. raz na miesiąc, lub raz na tydzień. Komunja św. jest bowiem najdoskonalszem i bezpośredniem uczestnictwem w tej Boskiej Ofierze i może zastąpić drugą Mszę św. Wynagradzającą, jeżeli zachodzi niemożność wysłuchania tejże w niedzielę lub w tygodniu. Akt pragnienia powinien być wzbudzony przed Mszą św. albo przed Komunją św. jako akt złączenia się ze wszystkimi członkami.

Według tego, co P. Jezus objawił swej wiernej służebnicy, praktyka Mszy św. Wynagradzającej polega: 1) na uczestniczeniu w drugiej Mszy św. w niedziele i obo-

wiązujące święta, w tym celu, aby oddać Bogu chwałę, jakiej pozbawiają Go chrześcijanie, opuszczający dobrowolnie Mszę św., 2) na słuchaniu tej drugiej Mszy św. w intencjach, w jakich Jezus ofiaruje się na ołtarzach naszych, t. j. w intencji uwielbienia, dziękczynienia, zadośćuczynienia i prośby; 3) na łączeniu się ze wszystkimi członkami w ofierze tej Mszy świętej Wynagr.; 4) w razie niemożności wysłuchania drugiej Mszy św. można przyjąć Komunję św., która całkowicie zastępuje drugą Mszę św.

Byłoby zbytecznem wspominać, że poza temi punktami głównemi, które są jakoby regulaminem dla członków tego dzieła, dusze, należące do niego, są obowiązane rozszerzać je i zyskiwać coraz to nowych członków.

Dodajemy jeszcze, że od kilku lat, Ojciec św. pozwolił, iż chorzy i słabi, którzy nie mogą być na Mszy św., mogą jednakże odpowiedzieć pragnieniom Zbawiciela i osięgnąć ten sam cel, co wszyscy członkowie, a to przez łączenie się duchowe z odprawianą Mszą św. i przez ofiarowanie swych cierpień w tym celu.

S. Róża pilnie pracowała, by to dzieło było poznane i rozszerzone a równocześnie pisała do swego kierownika, że jej Boski Mistrz pokazał jak niezmiernych łask udziela tym duszom, które przyjęły to nabożeństwo. Bo w istocie Msza św. Wynagradzająca jest aktem najczystszej miłości ku Panu Bogu.

S. A.

Wielkiemu apostołowi Najśw. Sakramentu na 800-ą rocznicę śmierci

6 czerwca b. r. upłynęło 800 lat, jak św. Norbert, wielki apostoł i obrońca Najśw. Sakramentu, zakończył ziemską pielgrzymkę i przeniósł się do krainy wiecznego szczęścia, po życiu pełnem zasług i wielkich czynów dla dobra Kościoła i dusz. O nim to uczony Kardynał Baroniusz pisał w r. 1127, że Norbert był prawdziwą pochodnią, gorejącą i świecącą w Kościele. A opat benedyktyński od św. Marcina w Turynie Heriman taką oddał pochwałę jego apostolskiej działalności w r. 1141: „Przez łaskę Bożą

Norbert tak dalece w krótkim czasie postąpił, że po apostołach nikt Kościołowi tak wielkiego jak on nie przyniósł pożytku“. Zaś Anzelm, biskup hawelberski, pisząc do papieża Eugenjusza III około r. 1253, taki hołd oddaje zasługom św. Norberta: „Ten człowiek w swoim czasie bardzo sławny w Kościele, ze słowem Bożem na ustach przebiegł rozmaite kraje, niemałą liczbę zebrał zakonników, wiele zgromadzeń założył i te do doskonałości życia apostolskiego słowem i przykładem zaprawił. A taką miał łaskę u Boga i u ludzi, że prawdziwie szczęśliwemi nazywali się ci, którzy do niego przylgnąć mogli“.

Do wielkich czynów Norbertowych należy pokonanie herezji sakramentarzy, którzy pod wodzą Tanchelina szerzyli zepsucie, występując zwłaszcza przeciw Najśw. Sakramentowi. Gdy już nikt nie odważył się stawić czoła złemu, bo śmielsi przypłacali swą odwagę mieniem i życiem, stanął Norbert w gronie dwunastu swych uczniów w samym środku złego w Antwerpji i gorącemi kazaniami, popartemi świętością życia, tak silny zadał cios haniebnej sekcie, że już nigdy nie odrosła. Skruszeni grzesznicy przynosili całemi skrzyniami konsekrowane Hostje, które z kościołów zabierali i ze wzgardą po piwnicach chowali, a mąż Boży płacząc z nimi i nad nimi, uczył nanowo czcić Utajonego Boga. Po dziś dzień obchodzą w tem mieście i okolicy uroczyście święto triumfu św. Norberta, a kult Najśw. Sakramentu stoi tam wysoko.

Jako arcybiskup magdeburski przeprowadził św. Norbert poprawę życia kleru przy pomocy swych braci i bronił mężnie dóbr kościelnych, trzymanych nieprawnie przez magnatów, za co ponosił prześladowanie i wygnanie z niewdzięcznego miasta.

Założywszy mnóstwo klasztorów męskich i żeńskich, tchnął w nie mąż Boży ducha swego wielkiej miłości dla Najśw. Sakramentu i Niepokalanej Dziewicy. Część tę zamknął w chórowem odmawianiu i śpiewaniu pacierzy kapłańskich i godzinek o Najśw. Pannie. I po dziś dzień szczyci się zakon norbertański tem, że na pierwszej karcie swych ustaw zakonnych posiada umieszczony rozdział: „O czci i miłości Najśw. Sakramentu“, jako swój główny obowiązek.

Tego roku 29 sierpnia obchodzi klasztor zwierzyniecki PP. Norbertanek 675-ą rocznicę odejścia z tej ziemi największej chluby św. Norberta na ziemi polskiej bł. Bronisławy. Oby ta rocznica przypomniała obowiązek starania się gorliwie o jej kanonizację! Na uczczenie tych jubileuszów wydał Konwet PP. Norbertanek w Krakowie pamiątkowe obrazki-fotografje i medaliki św. Norberta i bł. Bronisławy.

S. A.

Kongres Eucharystyczny w Tarnowie

8—10 czerwca.

Otwarcie kongresu.

Na otwarcie kongresu przybrało miasto bardzo uroczysty wygląd. Szczególnie starannie przystrojono domy w ulicy Katedralnej i Krakowskiej. Pokaźny obraz Najświętszego Serca Jezusowego na balkonie starostwa, budzi podziw i cześć. Zpośród gości przybyli już w piątek księża biskupi Kubicki z Sandomierza i Tomaka z Przemyśla. Napłynęli też liczni pielgrzymi, wśród nich należy wyszczególnić pielgrzymkę z Rytra, która przyszła pieszo około 100 km. Biuro informacyjne pracowało stale na dworcu przy ochoczej pomocy młodzieży harcerskiej.

W kościołach od wczesnego ranka odbywały się nabożeństwa, a tłumy wiernych garnęły się do konfesjonałów.

Bogata wystawa misyjna, otwarta już we czwartek przez ks. biskupa Lisowskiego, cieszyła się liczną frekwencją. Wśród gości na wystawie zwrócili powszechną uwagę p. starosta dr. Z. Doellinger i p. pułk. Broniewski, komendant garnizonu. Wystawa była rozmieszczona w trzech dużych salach domu parafjalnego XX. Misjonarzy, przyczem eksponaty ilustrują pracę misyjną kapłanów, sióstr i katechistów, oraz życie wiernych i zwyczaje tubylczej ludności Chin, Brazylji, Persji, Egiptu.

Zespół artystów teatru warszawskiego przedstawił kilka razy w ciągu dnia w sali „Sokoła I“ misterjum reli-

gijne Calderona „Tajemnica Mszy św.“, w której już od czwartku biorą liczny udział wierni i młodzież szkolna.

W czasie misterjum śpiewał chór parafjalny pod kierownictwem p. Sieniawskiego.

Otwarcie kongresu nastąpiło przy niepewnej pogodzie o godz. 18. Procesja prowadzona przez ks. biskupa Lisowskiego wyruszyła z katedry na plac katedralny, gdzie przy ołtarzu polowym ks. biskup zaintonował „Veni Creator“. Pod koniec procesji ks. biskup wygłosił głębokie i płomienne kazanie, które do głębi wzruszyło rzesze wiernych.

Dzień dzieci.

W programie kongresu dzień sobotni poświęcony był młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Mimo uporczywego deszczu przybyło około 20.000 dzieci, pieszo, umajonemi wozami, koleją i autobusami. Dzieci te pokryły barwnemi kostjumami rozległy plac „Tarnovii“ i oczekiwały 8-ej godziny, o której miał przybyć ks. biskup dr. Komar i odprawić Mszę św. przy ołtarzu polowym. Nad główkami dziatwy trzepotały biało-niebieskie sztandary Rycerstwa Jezusowego. Równocześnie młodzież męska szkół średnich zgromadziła się w katedrze, zaś młodzież żeńska w kościele XX. Misjonarzy. W katedrze odprawił Mszę św. ks. biskup Tomaka z Przemyśla, a w kościele XX. Misjonarzy ks. biskup Kubicki z Sandomierza. Młodzież przystąpiła do Komunji św. i wysłuchała gorących przemówień księży biskupów o obowiązkach katolików względem Eucharystji. Dziatwa szkół powszechnych częściowo rozpierzchła się z powodu deszczu po kościołach, większość jednak wytrwała na placu, gdzie wysłuchała Mszy św. polowej.

Po Mszy św. odbyły się akademje w sali Sokoła I i w sali „Marzenie“ dla młodzieży w obecności księży biskupów. Akademja dla dziatwy szkół powszechnych z powodu słoty odpadła, natomiast dziatwa urządziła olbrzymi pochód ze sztandarami na plac katedralny, gdzie odśpiewała „Boże coś Polskę“. Ks. biskup Komar, nie chcąc

pominąć żadnej grupy młodzieży, objeżdżał wszystkie ośrodki, w których gromadziła się młodzież szkół powszechnych, wszędzie w gorących, porywających przemówieniach dziękował jej za tak liczny udział w Kongresie i zapalał jej młode serduszka do wytrwania w miłości Eucharystji.

Równocześnie odbywały się obrady sekcyjne młodzieży pozaszkolnej i rodzin katolickich przy licznym udziale uczestników. We wszystkich obradach i przedstawieniach religijnych brali udział księża biskupi, co budzi radość i podnieca zapał młodzieży i starszych. Deszcz nawet ulewny nie gasił ochoty i zapału.

Ulice miasta zalegały tłumy wiernych pod przewodnictwem kapłanów z wszystkich stron diecezji. Wiele pielgrzymek przybyło w strojach regjonalnych, a wszyscy z pieśnią na ustach z żywą wiarą i miłością w sercu do Chrystusa Utajonego w Najśw. Sakramencie. W kościołach odbywały się przez cały dzień nabożeństwa z kazaniami.

Akademja.

Wieczorna eucharystyczna akademja sobotnia dla inteligencji z Tarnowa i diecezji zgromadziła w sali Tow. Szkoły Ludowej, pięknie udekorowanej przez sekcję artystyczną Kongresu, około 1.000 osób. Akademję zagaił prezes diecezjalnej Akcji Katolickiej p. Ksawery Bogusz, który w krótkiem, ale głębokiem przemówieniu złożył wyznanie wiary w Tajemnicę Eucharystji. Wśród obecnych pierwsze miejsce zajęli: ks. metropolita Sapieha, księża biskupi Kubicki z Sandomierza, Tomaka z Przemyśla oraz księża biskupi tarnowscy: Lisowski i Komar, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Zespół chóru odśpiewał szereg pięknych pieśni eucharystycznych. Entuzjastycznie został powitany jako dyrygent ks. infułat Walczyński, autor wielu dzieł muzycznych, znany w całej Polsce i zagranicą. Niemilknące oklaski były wyrazem uznania obecnych dla jego zasług.

Prelegent prof. Uniw. Jagiellońskiego ks. dr. Konstanty Michalski w godzinnym referacie przedstawił rolę

Eucharystji w dziejach ludzkości od czasów najdawniejszych poprzez św. Jana Ewangelistę, św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu aż do czasów dzisiejszych, w których z naszych ołtarzy rozlewa się moc Eucharystji na nasze dusze. Ks. biskup Lisowski zakończył akademję płomiennem przemówieniem, podyktowanem głęboką wiarą i miłością ku Jezusowi w Eucharystji.

Bezpośrednio po akademji panowie, biorący w niej udział połączyli się z procesją mężczyzn, idącą z różańcami w ręku z katedry głównemi ulicami miasta, rzęsiście oświetlonemi do kościoła Księży Misjonarzy, by złożyć publiczne wyznanie wiary przed Najświętszym Sakramentem.

Po procesji o godz. 22-giej zaczęła się całonocna adoracja we wszystkich kościołach i wielu kaplicach miasta. Śpiewy pobożne inteligencji wraz z ludem, ciche modlitwy, kazania, a od północy Msze święte, — oto przebieg i treść adoracji. Rano o godz. 6-tej zakończyła się ta św. noc prymarją, celebrowaną w poszczególnych kościołach przez księży biskupów.

Uroczystości niedzielne.

W niedzielę 10 czerwca cudna pogoda wyprowadziła wszystkich pątników i mieszkańców Tarnowa do Zbylitowskiej Góry, gdzie miało się odbyć główne nabożeństwo kongresowe. Zebrało się tam przeszło 100.000 wiernych. Liczba ta przeszła najśmielsze oczekiwania. Niektórzy chcą ją zaokrąglić do 150.000.

Barwne stroje regjonalne, zwłaszcza młodzieży ze Stowarzyszeń Młodz. Polskiej męskiej i żeńskiej, czyniły wrażenie całego lasu maków i bławatów. Na olbrzymiej polanie wśród cienistych drzew, czuły się te rzesze dobrze i wraz z całą przyrodą pokłoniły się Jezusowi w Eucharystji wśród Mszy św., którą odprawił ks. metropolita krakowski Sapieha przy bardzo pięknej, otwartej kaplicy gotyckiej, zbudowanej specjalnie na Kongres.

Kazanie wygłosił ks. biskup Jasiński z Sandomierza. Nawiązując do wiekopomnej encykliki Leona XIII

o Najświętszym Sakramencie, zaczynającej się od słów „Caritate compulsi“, niósł złotousty kaznodzieja pokój i radość do skołatanych serc ludzkich, które wtórowały myślom i uczuciom Arcypasterza i powtarzały słowa przysięgi: „Nic nas nie oderwie od miłości Jezusa Chrystusa“.

Po kazaniu odczytano błogosławieństwo Ojca św. dla Kongresu oraz bardzo piękny list Ks. Nuncjusza Marmaggi'ego w sprawie Kongresu.

Po sumie ruszył w doskonałym porządku przy prześlicznej pogodzie olbrzymi pochód, procesja eucharystyczna ze Zbylitowskiej Góry do katedry tarnowskiej, trwając 5 godzin, od 11 do 16. Naprzód odezwały się fanfary 5 pułku ułanów; postępowały Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej żeńskiej i męskiej, następnie 27 dekanatów diecezji tarnowskiej, a wśród nich setki parafjan ze swoimi duszpasterzami na czele. Wszyscy ze sztandarami, z feretronami, transparentami i z pieśnią na ustach i z orkiestrami. Za nimi szereg młodzieży szkolnej i harcerskiej, kompanja honorowa 16 p. piechoty, organizacje religijne, siostry zakonne, duchowieństwo, wreszcie księża biskupi, którzy kolejno nieśli piękną monstrancję gotycką z Najświętszym Sakramentem. Za baldachimem postępowali przedstawiciele władz z wojewodą krakowskim Kwaśniewskim oraz kuratorem Godeckim na czele. Wzdłuż drogi stały szpalery młodzieży szkolnej i znowu tysiące wiernych.

Procesję zakończył ks. metropolita Sapieha zaintonowaniem „Te Deum“ z przed ołtarza na placu katedralnym i błogosławieństwem, poczem ks. biskup Lisowski udzielił z upoważnienia Ojca św. wszystkim uczestnikom Kongresu odpustu zupełnego.

Wszyscy uczestnicy Kongresu są do głębi przejęci uroczystością. Oczy i serca wszystkich stale utkwione w Eucharystję zwracały się również z wielką miłością i czcią do Arcypasterza ks. bisk. Lisowskiego, z którego serca wypłynęła pobudka do Kongresu Eucharystycznego, tak bardzo odpowiadająca gorącym pragnieniom kapłanów diecezji i wszystkich wiernych. Kongres przyczynił się do podniesienia uczuć religijnych, do ożywienia wiary kato-

lickiej i tchnął wielki zapał w serca wszystkich do czynów katolickich w organizacji diecezjalnej Akcji Katolickiej.

Biała różyczka

Mówi się dużo o ujemnych stronach dzisiejszych młodych panien, są wszakże między niemi istoty, których dusze podobne do majowego poranku woń Chrystusową roztaczają dokoła.

Taką była dzieweczka, której krótkie życie szkicujemy.

Straciła matkę w dzieciństwie; jej ojciec wkrótce żeniąc się powtórnie, powierzył ją babce, katoliczce gorącej.

— Nazywają cię białą różyczką — mawiała babka — niechże to będzie dla ciebie jakby znakiem: biała róża ma kolce, by swej białości bronić. Broń przez całe życie twego piękna moralnego, twej niewinności i także twej wiary...

— Bronić ich będę! — obiecywała stanowczo dziewczynka.

Różyczka już od dziecka była apostołką. Uczyła katechizmu starsze od siebie dzieci, zmuszała starego stryja, zwolennika bluźniercy Woltera, do opowiadania jej Męki Pańskiej w nadziei, że wzruszy to jego serce. Nakłaniała do modlitwy służące; wiejskich ludzi nawracała. Zniosła bolesną operację bez słowa skargi, ofiarując to cierpienie na intencję misjonarzy i pracy ich w nawracaniu pogan.

Trochę później postarała się o zwerbowanie wśród wiejskich dziewcząt kilkunastu śpiewaczek, które utworzyły kilka miesięcy potem grono gorliwych Dzieci Marji.

Mając lat szesnaście, w przeddzień zdania matury, odpowiedziała przyjaciółce, która się jej pytała, czy dużo się modliła o pomyślny wynik egzaminu:

— Modliłam się, lecz nie o to, by mnie się powiodło. P. Bóg lepiej wie ode mnie, czego mi trzeba... Modliłam się całą duszą, bym miała sposobność bronienia zwycięsko mojej wiary podczas ustnego egzaminu!

*

* *

Po świetnem zdaniu matury Różyczka wróciła do domu babki, która zaraz potem umarła. Musiała zamieszkać u ojca w Paryżu. Znała zaledwie drugą jego żonę, płochą i światową i synka ich Pawła, uroczego dwunastoletniego chłopaczka, o czułem sercu i wybitnych zdolnościach. Pokochała odrazu tego braciszka, który przepadał za swą dużą siostrą. Pomiędzy ojcem, pogrążonym w interesach i matką zaprzątniętą światem, strojami i wirem zabaw, mały Paweł wzrastał smutnie w ognisku domowem prawie zawsze pustem, zdany na łaskę służby. Uczęszczał do najbliższego gimnazjum i miał przystąpić do pierwszej Komunji św. na następną wiosnę. Nawet najpierwsze zasady religji były mu obce. Różyczka uczyła go, przygotowywała z tą pałającą gorliwością, z jaką zawsze przystępoowała do nadarzającej się pracy apostolskiej. Chłopczyk odprawił rekolekcje i zbliżył się do Stołu Pańskiego z anielską pobożnością.

Po tej uroczystości pobożność jego nie osłabła, owszem zdawała się wzrastać jeszcze. Poprosił o pozwolenie towarzyszenia na Mszę św. dwa lub trzy razy na tydzień swej dużej siostrze, która od przyjazdu do Paryża, pomimo przycinków otoczenia, nie przestała przyjmować codzień Komunji św. Ale matka Pawła wtedy się przelękła i swój niepokój przelała na męża. Po gwałtownej rodzinnej scenie, rozkazano Różyczce, by nigdy nie mówiła bratu o Bogu i o religji, by z nim się nie przechadzała i nie zajmowała się odtąd ani jego naukami, ani lekturą, ani sumieniem.

— Wolno ci, wołała macocha, żyć jak zakonnica wśród świata, zanim zagrzebiesz się w klasztorze. Lecz na co nie pozwalam, to, byś mego syna twą szaloną egzaltacją zaraziła. Gdybyśmy ci na to pozwolili, Paweł marzyłby wkrótce o przywdzianiu sutanny, podszępnęłabyś mu pragnienie zostania księdzem... Zabraniam ci tego!

Połykając łzy, Różyczka pochyliła głowę. Jakże jej było ciężko usłuchać! To dziecko tak uzdolnione, które szło do Boga jakby pędem naturalnym duszy, jakim dobrym księdzem mogłoby zostać!... Musiała się poddać. Podejrzliwa matka czuwała teraz bez przerwy nad synem i nie dopuszczała wpływu siostry.

Różyczka korzystała ze swego pobytu w Paryżu, by gorączkowo do nauk się zabrać. Jej wątłe zdrowie nie pozwalało na urzeczywistnienie młodocianych marzeń wstąpienia do klasztoru, zostania Siostrą Misjonarką. Celem jej wszakże było zawsze poświęcać się dla dusz. Przygotowywała się pilnie do egzaminów uniwersyteckich.

— Gdy będę pełnoletnią — układała sobie — ojciec pozwoli mi pójść obraną drogą. Całe życie poświęcę szkołom katolickim.

Dzielna natura, do czynu jakby stworzona! Lecz biedna, mała Różyczko, P. Bóg chciał, by twa dusza rwąca się do działania, tylko na pragnieniach poprzestała.

Zaniedbany katar... wywiązuje się gorączka, kaszel uporczywy, płuca się zajmują... Różyczka powraca na wieś, tam gdzie spędziła dziecinne lata, a gdzie ciotka wdowa otacza ją miłością i macierzyńską pieczą. Upływają miesiące, rok cały. Choroba dokonała swego. Różyczce już tylko kilka dni życia pozostaje; koniec się zbliża... Palące łzy spływają po jej wychudłej twarzyczce.

— Zbyt jest łatwo umierać, mając lat 20, zanim się prawdziwie walczyło, cierpiało. Co ofiarować będę Panu Bogu, gdy tam pójdę? Ja, która od dzieciństwa zawsze marzyłam o tem, by Mu tak wiele dusz pozyskać! A nie zbawiłam, nie pozyskałam ani jednej. Czy doprawdy niema ratunku? czy muszę umierać?...

Uwiadomiono jej ojca, że chodzi już tylko o dnie, może o godziny. Silny napad reumatyzmu zatrzymuje go w Paryżu, a żona go pielęgnuje. Do siostry wysyłają Pawła. Różyczka nie widziała brata od wielu miesięcy. Wyrósł on na pięknego, szesnastoletniego chłopca, wysokiego, silnego, prawie już mężczyznę. Wyciąga ku niemu ręce, płacząc. On bardzo wzruszony, miesza się na widok tej woskowej twarzy i ledwo może wyjąkać:

— Tak cię będziemy pielęgnować, że wyzdrowiejesz.

Chora potrząsa głową, siląc się na smutny uśmiech:

— Wiesz, Pawle, śmierci się nie boję. To nawet bardzo pięknie umrzeć młodo. Ale czego odżałować nie mogę, to, że odchodzę nic nie uczyniwszy dobrego choćby jednej duszy, ja, która chciałam duszom oddać życie...

Ukląkł, wziął w swe ręce wychudzone, biedne rączki i rzekł·

— Wiele dusz będzie zbawionych przez ciebie, Różyczko.

— Jakże się to stanie?

— Za wpływem kapłana, którego dałaś Bogu.

Róża podnosi się na białem posłaniu, promień nadziei przywraca czarnym jej oczom dawny płomień i życie.

— Co mówisz?... Dałam Bogu kapłana? Któż to być może?..

— Ja!...

Niewymowna radość opromienia blade oblicze umierającej:

— Ty, braciszku, czy to możliwem? Och, wytłumacz mi... prędko... prędko.

Paweł zbiera myśli i by lepiej swe wspomnienia na pamięć przywołać, zamyka oczy.

— Przypomnij sobie, Różyczko. Zabroniono ci mówić mi o Bogu. Usłuchałaś.

— Tak jest... Jakże więc mogłam wpływać na ciebie?...

— Nie możesz się domyśleć? To taka mała była rzecz; lecz nic niema małego... Gdy się zbliżała moja pierwsza Komunja, zaczęłaś wstępować do mojego pokoju, wracając z twojej Mszy o szóstej i budziłaś mię, mówiąc:

— Przynoszę ci pocałunek Jezusa. Pomimo uczynionych ci zakazów, co rano, przez wiele lat, przychodziłaś złożyć ten pocałunek na mojem czole, bez żadnych słów, lecz dobrze wiedziałem, że twoje usta dopiecoco przyjęły Przen. Hostję i że posługiwał się niemi Przyjaciel moich dziecięcych lat, by się nade mną pochylić, pobłogosławić i pociągnąć mię do Siebie... Wyobraź sobie, Różyczko, jaką słodyczą być może dla chłopaczka, którego matka bywa w świecie co wieczór i wstaje w południe, gdy budzi go nie głośne wołanie służącego, lecz pocałunek Jezusa, który pobożna i kochająca starsza siostra przynosi mu z pobliskiego kościoła z wonią kadzidła i całym rojem anielskich myśli. Jakaż przez wszystkie te lata boska muzyka, jakaż niebiańska melodja odzywała się w moim pokoju, gdy tylko otwierałem oczy, dzięki tobie, Różyczko.

Cóż ci powiem? Zapewne wiele się za mnie modliłaś i twoja dusza dziewicza przemówiła do mnie swoim urokiem... W szkole wybrałem za przyjaciół gorliwych katolików, którzy trochę do ciebie byli podobni. Jeden z nich pragnął zostać kapłanem, wkrótce podzieliłem jego pragnienia. Od trzech miesięcy postanowienie nasze jest powzięte. Jesteśmy gotowi przezwyciężyć wszystkie trudności, by zostać kiedyś zdobywcami dusz, kapłanami Chrystusowymi.

Konająca wylewa radosne łzy.

— Ach! mogę teraz umrzeć! Jakie piękne rozstanie z ziemią! Jak z całego serca ofiaruję moje życie za twe powołanie i twe przyszłe apostolstwo!

Umarła w dwa dni później, w chwili, gdy młody brat po przyjęciu Komunji św. w wiejskim kościele, nachylał się nad nią, by złożyć na jej ustach pocałunek Jezusowy, tak jak ona kiedyś ten pocałunek mu przynosiła.

*
* *

Mała Różyczka wskazuje nam, że w rozmaity sposób przyczyniać się możemy do wzbudzania powołań kapłańskich. Modląc się ustawicznie, usiłując być żywym wzorem, roztaczając dokoła promienie duszy płonącej gorliwością, wtedy to czasem starczy drobnostka, jak tutaj pocałunek. *M. K.*

Różne wiadomości

Kongresy eucharystyczne odbyły się w Polsce w dniach 9 i 10 czerwca równocześnie w trzech miastach: w Tarnowie, w Dąbrowie Górniczej i w Sieradzu. Z pierwszego dajemy obszerne sprawozdanie powyżej, z dwóch innych podamy w następnym numerze. W dniu 26 i 27 czerwca urządza kongres młodzieży diecezja płocka w Płocku. Sprawozdanie zamieścimy.

Boże Ciało w Krakowie. Krakowskie procesje Bożego Ciała mają swą wiekową tradycję, jako imponujące manifestacje religijne. Tegoroczna procesja jednak przybrała rozmiary specjalnie większe. Nastrój w całem mieście, towarzyszący tej manifestacji religijnej zawsze, przybrał

rozmiary znacznie większe, gdyż udział w nich wziął najwyższy włodarz w Państwie, P. Prezydent Mościcki. Królewski gród ożywił się tysiącem barw, sztandarów, chorągwi, dywanów i kwiecia, któremi ozdobiono miasto. Olbrzymie masy publiczności zebrały się na to wielkie święto kościelne. Bardzo wielu uczestników przybyło zpoza Krakowa, by być świadkiem chwili, gdy spadkobierca naszych królów, w królewskim Grodzie Podwawelskim pokłoni się Królowi wieków Nieśmiertelnemu w obliczu sfer wszystkich naszego społeczeństwa, dając wyraz faktowi, że naród polski jest wierny świętym tradycjom ojców, którzy wiarę swą wyznawali głośno i własną piersią bronili jej przed zalewem barbarzyństwa.

Procesję poprowadził JE. Książę Metropolita krakowski, Dr. Adam Stefan Sapieha w otoczeniu bardzo licznego kleru. Za celebransem postępował w skupieniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Zmarł w święto Bożego Ciała w Siedliskach koło Rawy Ruskiej książę Paweł Sapieha, przedstawiciel Polski w głównym Komitecie Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Brał żywy udział w ruchu religijnym. Siłę do pracy czerpał z częstej Komunji św.

W Rzymie zakończony został dnia 31 maja diecezjalny Kongres Eucharystyczny rzymski. Ostatnim aktem tego kongresu była wspaniała procesja, w której wzięli udział liczni przedstawiciele władz i niezliczone rzesze wiernych. Procesję celebrował kardynał-wikarjusz Marchetti-Selvaggiani, który też następnie z przed ołtarza wzniesionego na Piazza Mazzici, w jednej z najpiękniejszych dzielnic nowoczesnego Rzymu, udzielił błogosławieństwa eucharystycznego. Kongres Eucharystyczny w Rzymie odbywał się w specjalnej intencji uproszenia łask dla mającego się odbyć w październiku Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires.

Peru. Władze duchowne Kościoła katolickiego w Peru projektują na r. 1935, jak donoszą dzienniki katolickie południowo - amerykańskie, wielki narodowy kongres eucharystyczny celem uczczenia 400-lecia założenia stolicy Peru, Limy. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa kongres odbędzie się w styczniu 1935 r.

Duchowy dar. Jubileusz 1900-lecia Odkupienia postanowiły Siostry Franciszkanki Misjonarki Marji uczcić uwiciem we wszystkich swych domach wieńca dobrych uczynków, spełnianych w ciągu Roku Świętego w intencji Ojca św. Owoc tej akcji, spisany na pergaminie, złożyła ostatnio Papieżowi generalna przełożona Zgromadzenia, wywołując w sercu Piusa XI szczery podziw i wzruszenie z powodu

dzieła dokonanego, zwłaszcza w krajach misyjnych. Z danych, zebranych w dokumencie wręczonym Ojcu św. widać, że we wspomnianej intencji wysłuchano w ciągu ubiegłego Roku Jubileuszowego 800 tysięcy Mszy św., przyjęto 500 tys. Komunij św., odprawiono 22 miljony modłów, przy 552 chrztach udzielono imion Pius Achiles. Ciekawem nadto jest zestawienie dobrych uczynków spełnionych w intencji Ojca św. z inicjatywy Sióstr Franciszkanek przez niekatolików. Należą tu 12 tysięcy pacierzy, ofiarowanych przez protestantów, 60 tysięcy modłów złożonych przez muzułmanów, 100 tysięcy aktów cnoty, któremi inicjatywę Sióstr Franciszkanek poparli mali braminiści, i 7 tysięcy modlitw małych Hindusów.

W 32 językach nadała radjostacja watykańska w pierwszy dzień Zielonych Świąt ustęp z Dziejów Apostolskich, poświęcony opisowi zesłania Ducha Świętego na Apostołów i udzielenia im daru przemawiania w różnych językach.

Niezwykły dar. Zmarły niedawno francuski pisarz protestancki i badacz dziejów św. Franciszka z Assyżu, Paul Sabatier, przekazał w testamencie swą bogatą willę w Strasburgu zakonowi franciszkańskiemu. Ojcowie, na których zupełnie niespodziewanie spadł ten dar cichego przyjaciela, przekształcili, zgodnie z wolą zmarłego uczonego, pełen przepychu dom na skromny budynek klasztorny, w dużym parku zaś, należącym do willi, wybudowali kaplicę. Tak to wpływ świętych, idący z badania ich pięknego życia, działa nawet na dusze, stojące poza Kościołem katolickim.

Nawrócenie. W kaplicy willi Saint Jean we Fryburgu odbył się chrzest i przyjęcie do Kościoła katolickiego p. Kawamura, sekretarza poselstwa japońskiego w Bernie. Ojcem chrzestnym p. Kawamura, który na Chrzcie św. przyjął imię Franciszka, był świeżo (w czasie Wielkanocy) wyświęcony na kapłana p. prof. Paweł Shichida, Japończyk nawrócony. Następnego dnia, po Mszy św. odprawionej przez X. Biskupa Besson, p. Kawamura przystąpił do Sakramentu Bierzmowania. Franciszek Kawamura, liczący obecnie 33 lata, ukończył uniwersytet w Tokjo. Mianowany w roku ubiegłym sekretarzem poselstwa japońskiego w Szwajcarji, mieszka w Bernie od pół roku. Żonaty jest z katoliczką, wychowanką szkoły klasztornej w Tokjo. Obecnie porzuca służbę w dyplomacji, by się poświęcić apostolskiej pracy w ojczyźnie.

Z piśmiennictwa

M. Marja L o y o l a: Spowiedź i Komunja dla tych, co często przystępują do Komunji św. Tłumaczone z angielskiego przez M. Koźmianównę. Lwów 1934. Nakład Tow. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie. Str. 168. Cena 1.40 zł.

Książeczka, napisana przez znaną angielską autorkę książek religijnych, składa się z dwóch części. Pierwsza część zawiera wskazówki, jak przygotować się do spowiedzi, i obejmuje szczegółowy rachunek sumienia z uwzględnieniem obowiązków różnych stanów, dalej pobudki do dobrego żalu za grzechy i kilka modlitw. Część druga to rozważania a raczej ujęte w rodzaj rozmowy z P. Jezusem nasze uczucia przed i po Komunji św. Była ona prawie w całości drukowana w roku ubiegłym w dodatku do „Głosu Eucharystycznego" (w „Świętej Godzinie"). Przy końcu dodane są litanja i koronka o Najśw. Sakramencie.

Książeczka odda duże usługi osobom częściej się spowiadającym i komunikującym, ponieważ przy rachunku sumienia wskaże im na niejeden błąd, którego nieraz nie widzą, przy Komunji św. zaś ułatwi im ożywienie serdecznych uczuć dla Zbawiciela. Przy nowem wydaniu należałoby dać jeszcze mniejszy format.

St. Wier.

J e z u s E u c h a r y s t y c z n y naszym podczas ziemskiej podróży Przewodnikiem. 6 kazań o Najśw. Sakramencie. Z niemieckiego przerobił O. Ireneusz Kmiecik. Lwów 1934. Nakład OO. Reformatów. Str. 96.

Powyższe kazania są przeróbką części kazań ks. Diessla o Najśw. Sakramencie. Obejmują następujące tematy: Jezus eucharystyczny jest naszym towarzyszem, wzorem, pocieszycielem, mocą, orędownikiem i przyjacielem. Są bardzo praktyczne. Korzystać z nich mogą nietylko kapłani przy mówieniu kazań, ale także wierni, którzy pragną zachęcić się do większej miłości P. Jezusa. Godne są polecenia. *St. Wier.*

Na fundusz prasowy złożyli: P. M. Zdanikowa, Łódź, 2 zł.; P. Scendzina, Bytom, 3 zł.; P. Kołaszewska Marja, Wilno, 3 zł.; P. Kostek Antoni, Lwów, 5 zł.; Ks. Korczak Adam, Klikuszowa, 4 zł.; P. Wasilkowska A., Lwów, zł. 2·25.

Łaskawym Ofiarodawcom niech Jezus Eucharystyczny stokrotnie wynagrodzi.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibjoteka Religijna". — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.